

Źródła wielkości mistrzów



**Księga jubileuszowa
dedykowana Profesorowi
Piotrowi Pawłowi
Gachowi**

**Redakcja
Marian Nowak
Roman Jusiak
Jolanta Mazur**

**Wydawnictwo KUL
Lublin 2013**

RECENZENCI

Prof. dr hab. Jan Jachymek, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa
im. Szymona Szymonowica w Zamościu

Dr hab. Adam Winiarz, prof. Wszechnicy Świętokrzyskiej w Kielcach

OPRACOWANIE REDAKCYJNE, GRAFICZNE I KOMPUTEROWE

Idealit | redaktor prowadzący: Robert Kryński; korekta: Klaudia
Krajewska, Mirella Nawracała-Urban, Michał Rozmysł, Anna Zaborowska;
łamanie: Katarzyna Mikołajka; projekt okładki: Robert Kryński

© Copyright by Wydawnictwo KUL, Lublin 2013

ISBN 978-83-7702-778-3

Wydawnictwo KUL

ul. Zbożowa 61, 20-827 Lublin

tel. 81 740 93 40, fax 81 740 93 51

e-mail: wydawnictwo@kul.lublin.pl

<http://wydawnictwo.kul.lublin.pl>

Druk

Elpil, ul. Artyleryjska 11, 08-110 Siedlce

info@elpil.com.pl

www.elpil.com.pl

PROMOTOR DUCHOWEJ ADOPCJI DZIECKA POCZĘTEGO – ZDZISŁAW ARKUSZYŃSKI (1922–2013)

Człowiek od urodzenia stara się naśladować mimikę, gesty i ruchy najbliższych a potem dzięki naśladownictwu, identyfikacji oraz modelowaniu przebiega proces wychowania. Podatność wychowanka gwarantuje skuteczność wywierania na niego wpływu wychowawczego przez wzorzec osobowy oraz umożliwia przyjęcie za swoje opinii, przekonań i tendencji do zachowywania się zgodnie z cechami, jakie prezentuje dany model. Dzięki tym trzem procesom (naśladownictwu, identyfikacji i modelowaniu) możliwa jest międzypokoleniowa transmisja wpływów i wychowanie.

Człowiek od niepamiętnych czasów poszukiwał mistrzów życia, osób, które nie tylko mogłyby być przewodnikami wskazującymi kierunek rozwoju, cele i sens życia, ale też same byłyby ucieleśnieniem głoszonych przez siebie idei, wzorami godnymi zaufania i możliwymi do naśladowania. Mistrzem był ten, którego inni tak rozpoznali i nazwali. Nie można było siebie samego ogłosić mistrzem. Mistrz był osobiście znany uczniowi, podziwiany i szanowany przez niego. Pragnieniem ucznia było jak najczęściej i jak najdłużej przebywać w otoczeniu mistrza i stopniowo stawać się „jak on”, tzn. uczeń chciał przyjmować jego rady, chciał go naśladować, być podobnym do niego. Mistrz był płodny duchowo, miał swoich następców. W świecie rzemiosła mistrz brał ucznia (np. czeladnika) do siebie, aby ten żył razem z nim, a obserwując, porównując i dyskutując z nim, osiągnął biegłość w jakiejś dziedzinie.

We współczesnym świecie wielu – zwłaszcza młodych – ludzi poszukuje mistrzów wśród swoich rówieśników, którzy odznaczają się jakimiś, nie zawsze wartościowymi moralnie, umiejętnościami. Poszukuje się również poprzez media, w tym także przez wyszukiwarki internetowe. Okazuje się, że nietrudno jest ich znaleźć – ogłaszają się sami, reklamując swoje zalety na własnych stronach internetowych, które jednocześnie zawierają oferty

zakupu różnych pozycji książkowych o charakterze poradników autorstwa danego „mistrza”. Trudno bowiem odkryć „duchową głębię” bez wejścia w posiadanie wielu jego dzieł (wiedza tajemna jest „rozrzedzana” na mnóstwo pozycji). Trudno przejąć jego naukę i terminować w jego „szkole” bez opróżnienia swojej kieszeni na rzecz zakupu kolejnych publikacji czy płyt „mistrza”. Ekspozycja zalet duchowych jest więc dość ściśle związana z ofertą handlową, bowiem na mistrzostwie da się zarobić. „Mistrzowie” ci nazywają siebie, np. „oświeconymi”, opiekunami czy nauczycielami duchowymi. Poza tym w Internecie popularnych jest wiele innych rodzajów mistrzostwa, np. mistrz sportu, mistrz klawiatury, mistrz mowy polskiej, mistrz kierownicy, ale też mistrz świeckiej ceremonii, mistrz dyskoteki, mistrz podrywu, mistrz seksu. Pojęcie „mistrz” stało się więc wieloznaczne i niekoniecznie pozytywne.

Jedną z radości mojego życia było poznanie wielu wielkich ludzi – wielkich siłą ducha, mądrością umysłu, prostotą i dobrocią serca, dojrzałością i prawością charakteru. Byli wśród nich giganci ducha, jak moi duchowi przyjaciele, poznani przez ich publikacje i dzieła życia, a wśród nich m.in. – bł. Elżbieta od Trójcy Świętej¹, Chiara Lubich² i Jean Vanier³. Byli też wielcy ludzie – pracownicy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, w tym ze szczególną atencją wspominam profesorów z lat studenckich. Byli wielcy kapłani⁴, wielcy obrońcy życia⁵ i wielcy rodzice, którzy na co dzień heroicznie znosili trudy życia naznaczonego cierpieniem związanym z niepełnosprawnością ich dziecka⁶. Byli też obrońcy życia znani tylko małemu gronu osób, ale ludzie o wielkim i prawym sercu, czułym na krzywdę najmniejszych, ofiarni w swej cichej pracy na rzecz ratowania życia każdego człowieka, m.in. poprzez

¹ D. Kornas-Biela, *Rodzinność w życiu i w pismach bł. Elżbiety od Trójcy Świętej*, w: *XV Dni Duchowości 10–11 maja 2012*, red. J. Gogoła, Kraków 2012, s. 61–101.

² L. Abignente, D. Kornas-Biela, M. Kozubek, *Pedagogiczne inspiracje Ruchu Focolari. W kierunku pedagogiki jedności*, w: *Wychowanie chrześcijańskie. Między tradycją a współczesnością*, red. A. Rynio, Lublin 2007, s. 106–126.

³ Np. D. Kornas-Biela, *Przekraczanie barier edukacyjnych w ujęciu pedagogiki niepełnosprawności Jeana Vaniera: inspiracje biograficzne*, w: *Nierówność szans edukacyjnych – przyczyny, skutki, koncepcje zmian*, red. W. Żłobicki, B. Maj, Kraków 2012, s. 379–401.

⁴ Np. D. Kornas-Biela, *Pokój Tobie, Przyjacielu!*, w: *Świadek nadziei. Ks. prof. Janusz Nagórny twórca i nauczyciel teologii moralnej*, red. A. Derdziuk, Lublin 2008, s. 145–154.

⁵ Np. D. Kornas-Biela, *Sługa Prawdy. Włodzimierz Fijałkowski*, Lublin 2013 (w książce tej zawarłam wykaz własnych publikacji i wystąpień o Profesorze do 2012 roku włącznie).

⁶ Np. też, *W szkole maluczkich*, w: *Inni, podobni, tacy sami. Świadczenia rodziców i wychowawców dzieci niepełnosprawnych*, red. E. Gąsior, Lublin 2010, s. 95–110.

zmianę postaw otoczenia wobec tak powszechnej kiedyś w Polsce aborcji⁷. Wśród znanych obrońców życia ze szczególnym wzruszeniem wspominam tych, którzy już odeszli: ks. prof. Tadeusza Stycznia, ks. prof. Janusza Nagórnego, ks. prof. Jerzego Bajdę, prof. med. Włodzimierza Fijałkowskiego, prof. med. Zbigniewa Szymańskiego, mgr Małgorzatę Neugebauer. Zawsze o obronie życia wspominał w rozmowie ze mną na KUL-u o. prof. Antoni Jozafat Nowak, OFM, zachęcając do niestrudzonej pracy na rzecz tych najmniejszych.

Wśród zasłużonych obrońców życia w Polsce spotkać można osoby, dla których obrona życia stała się naturalnym powołaniem, gdyż doświadczyły gehenny obozów koncentracyjnych, gdzie życie ludzkie było tak upodlone, iż jedynym odruchem serca po ocaleniu pozostała bezwarunkowa obrona każdego życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Wśród tych osób można wymienić ks. arcybiskupa Kazimierza Majdańskiego⁸, prof. med. Włodzimierza Fijałkowskiego⁹, Stanisławę Leszczyńską („położną z Oświęcimia”)¹⁰, dr Irenę Konieczną¹¹, dr Wandę Póltawską¹² czy Zdzisława Arkuszyńskiego. Sylwetkę tego ostatniego pragnę przybliżyć czytelnikowi w tym opracowaniu, gdyż nie jest znany szerszemu ogółowi, nie znalazł zainteresowania w mediach, był skromnym, ale jakże pięknym człowiekiem.

⁷ Taką osobą była m.in. moja bliska koleżanka Krystyna Trocewicz, zob.: *A więc, do zobaczenia Krysiu w niebie*, w: *Warto żyć dla innych. Wspomnienia o Krystynie Trocewicz oraz jej wiersze*, Lublin 2008, s. 17–22.

⁸ K. Majdański, *Wspólnota życia i miłości. Zarys teologii małżeństwa i rodziny*, Poznań-Warszawa 1979 (tłumaczona na język włoski i francuski); tenże, *Będziecie moimi świadkami*, Szczecin 1987 (tłumaczona na język hiszpański, włoski i niemiecki); tenże, *Rodzina u progu trzeciego tysiąclecia*, Warszawa 1995; tenże, *Słuchać Boga, by żyć*, Warszawa-Łomianki 2007.

⁹ Dorobek prof. W. Fijałkowskiego obejmuje kilkadziesiąt pozycji książkowych wielokrotnie wznawianych. Dostępne pozycje bibliograficzne Profesora zostały zamieszczone w wykazie jego bibliografii w książce: D. Kornas-Biela, *Sługa Prawdy. Włodzimierz Fijałkowski*. Jego książka w pewnym sensie autobiograficzna to: W. Fijałkowski, *Moja droga do Prawdy*, Katowice 1991, Kraków 2002².

¹⁰ B. Bejze (zebrał i opracował), *Macierzyńska miłość życia. Teksty o Stanisławie Leszczyńskiej*, Warszawa 1984; K. Gabryel, *Stanisława Leszczyńska 1896–1974*, Łódź 1990; G. Garlacz, D. Rosomak, *Akuszerka*, Ząbki 2002.

¹¹ I. Hartman, *Irena Konieczna. Służyła matce i jej dziecku*, „Głos dla Życia” 1993, nr 3, s. 6, http://www.pro-life.pl/_ow/read.php?y=Sluzba_Zyciu&n=giganci&a=3_konieczna [dostęp: 04.07.2013].

¹² W. Póltawska, *I boję się snów*, Częstochowa 2005; też, *Stare rachunki*, Częstochowa 2001.

I. Życie Zdzisława Arkuszyńskiego

Zdzisław Arkuszyński urodził się 5 października 1922 roku jako syn Stanisława i Stanisławy. Lata dziecięce i młodość spędził w Tomaszowie Mazowieckim, gdzie chodził do szkoły, był ministrantem oraz członkiem Związku Harcerstwa Polskiego. Zdzisław podzielał zainteresowania typowe dla swoich rówieśników, a więc interesował się sportem, wszystkim tym, co rozwijało ducha patriotyzmu i pogłębiało wiarę. Od wczesnych lat wychowywał się w atmosferze pełnej zgody i współdziałania z rówieśnikami innych religii i narodowości – z Żydami i Niemcami. Razem uczyli się, pomagali sobie w nauce, bawili się, spędzali czas na grach i zawodach. Po latach tak wspominał klimat przedwojennego Tomaszowa Mazowieckiego: „Nie było między nami żadnych antagonizmów, szowinizmu, czy nienawiści. Żyliśmy wszyscy w zgodzie i tolerancji, jak dzieci jednego Boga”¹³.

Niestety wybuch II wojny światowej spowodował przerwanie szkoły na klasie przedmaturalnej. Spokój, względny dobrobyt i radość młodości zostały bezpowrotnie zburzone. Zawalił się świat szczęśliwego dzieciństwa i młodości. Nastąpiły bombardowania, a potem aresztowania, łapanie, grabieże, wywózki na roboty przymusowe w głąb Rzeszy lub do obozów koncentracyjnych, głód, poniżenie, strach. „Cywilizacja śmierci” wydawała się nie mieć końca. Ze wspomnień Zdzisława Arkuszyńskiego wiemy, że po wybuchu II wojny światowej, przez cztery pierwsze dni września 1939 roku roznosił on wezwania mobilizacyjne do rezerwistów w ramach tzw. pomocniczej służby wojskowej. Jednak z powodu zbliżającego się frontu, wieczorem czwartego września, wyposażony w najpotrzebniejsze rzeczy osobiste i nieco żywności, przyłączył się wraz z rodziną do tłumu ludzi uciekających w kierunku Warszawy. Po kilku dniach ewakuacji dotarł do stolicy i zamieszkał u przyjaciół. Tam przeżył bombardowania i kapitulację Warszawy. Wkrótce z bliskimi wrócił do rodzinnego miasta i rozpoczął pracę w składzie aptecznym w charakterze subiekta (sprzedawcy). Po kilku miesiącach zwolnił się i przeszedł do innej pracy. Wraz z bratem Czesławem podejmowali się różnych prac (m.in. na kolei), by uchronić się przed wywiezieniem na przymusowe roboty do Niemiec. Ojciec Zdzisława – Stanisław Arkuszyński – znany działacz niepodległościowy, dowódca Polskiej Organizacji Wojskowej w czasie I wojny

¹³ Z. Arkuszyński, *Prawo do życia (świadectwa świadka zagłady w KL Auschwitz, który stał się obrońcą życia)*, Gdańsk 2005, s. 18.

światowej, od początku okupacji działał w Związku Walki Zbrojnej i już w maju 1940 roku został aresztowany i wywieziony do obozu koncentracyjnego KL Sachsenhausen Oranienburg¹⁴. Matka, pozostając bez środków do życia, po krótkim kursie szycia najmowała się jako krawcowa w domach znajomych, szyjąc bieliznę¹⁵.

Jeszcze będąc na wolności, latem 1942 roku, wracając wieczorem z pracy, Zdzisław Arkuszyński był świadkiem deportacji Żydów z tomaszowskiego getta, w tym jego kolegów i koleżanek z przedwojennego liceum. Stał bezradny i przerażony, patrząc na ten wielotysięczny „pochód” wygłodzonych i wynędzniałych ludzi prowadzonych na stracenie tylko dlatego, że zbrodnicza ideologia ustaliła, iż należą do klasy „podludzi”. Szli kolumną do rampy kolejowej, skąd byli wywiezieni do Tremblinki i wszyscy wymordowani. Paradoksem był fakt, iż kolumnę strzegli żydowscy policjanci, skrupulatnie wypełniający polecenia swych niemieckich zwierzchników. Widok ten był dla Arkuszyńskiego ogromnym przeżyciem, jak się potem okazało jednym z wielu wojennych obrazów okrucieństw, które trwale wryły się w pamięć i dawały siłę do obrony życia¹⁶.

W lipcu 1943 roku, gdy Zdzisław nie ukończył jeszcze 21 lat, został aresztowany wraz ze swoim bratem Czesławem, prawdopodobnie ze względu na działalność ojca i znane „patriotyczne” nazwisko. W czasie miesięcznego śledztwa przechodził bicie i tortury, doświadczył fizycznego wycieńczenia. Oprawcy bili więźnia związanego w kabłąk batami z ostrymi zakończeniami. Około dwudziestu więźniów było ściśnionych w małej celi, wszy i pluskwy męczyły ich skrwawione po torturach ciała, odór z kibla pełnego fekalii był nie do wytrzymania. Gołe deski podłogi uwierały bok, na którym udało się spać po takich biczowaniach. Gdy podczas bicia na gestapo wyrwał mu się jęk: „Maryjo, ratuj”, wywołało to śmiech i drwiny oprawców. Wtedy to po raz pierwszy oddał się pod opiekę Maryi – opiekę niezawodną¹⁷.

Po tym okrutnym śledztwie został sfingowany akt oskarżenia i obaj bracia zostali wywiezieni do obozu koncentracyjnego KL Auschwitz. Przyjechali tam późnym popołudniem 29 lipca 1943 roku transportem około tysiąca więźniów. Wprawdzie przywitał ich napis na bramie wjazdowej, że „praca

¹⁴ Ocalałem z Auschwitz, dzisiaj bronię dzieci poczętych. Ze Zdzisławem Arkuszyńskim... rozmawia Mariusz Bober, <http://www.radiomaryja.pl/bez-kategorii/ocalalem-z-auschwitz-dzisiaj-bronie-dzieci-poczetych/> [dostęp: 28.06.2013].

¹⁵ Z. Arkuszyński, *Prawo do życia*, s. 23.

¹⁶ Tamże, s. 24–25.

¹⁷ Tamże, s. 29.

czyni wolnym”, jednak zaraz powiedziano im, że obóz to nie jest sanatorium i każdy ma prawo przeżyć 2–3 tygodnie, a jeśli żyje dłużej, to kosztem innych. W ten sposób uzmysłowili sobie, że wprawdzie obóz nazywano koncentracyjnym, ale jednak nie jest on obozem „odosobnienia”, ale zagłady. Potwierdził to fakt, iż jeszcze przed bramą główną wyczytano nazwiska ponad 20 więźniów, których oddzielono od kolumny z powodu wyroków śmierci i zaraz zostali przeznaczeni na śmierć. Wobec pozostałych setek osób, w tym dwóch braci Arkuszyńskich, po całonocnym staniu na placu wykonano oględziny całego ciała, golenie głów i wytatuowanie na lewym przedramieniu numeru identyfikacyjnego. Zamiast nazwiska Zdzisław stał się numerem 131602, pozbawionym wszelkich praw, w tym prawa do życia oraz obrony swej ludzkiej godności. Następnie skierowano go do Birkenau (Auschwitz II). Tam spędził ponad rok. W 1944 roku, mając możliwość wpisania się na listę osób deportowanych z Birkenau, wpisał niezwłocznie siebie, m.in. z powodu panicznego lęku o wydanie się jego powiązania z ucieczką więźniów z obozu.

Transport ewakuacyjny dotarł do Sachsenhausen Oranienburg, podobóz KL Heinkel. Tam wraz z bratem Czesławem, który też był w transporcie, spotkali swego ojca, więzionego w Sachsenhausen od 1940 roku. Zdzisław tak pisał o tym spotkaniu:

W ruinach zburzonego budynku trafostacji odbyło się wzruszające spotkanie ojca z jego dorosłymi już dwoma synami w niespotykanej sytuacji i miejscu, po 4,5-letnim rozstaniu. W pierwszym zetknięciu z naszym ojcem nie rozpoznaliśmy się nawzajem. [...] Ojciec w dniu naszego niezwykłego spotkania miał 49 lat, a wyglądał na starca 80-letniego. [...] Był w opłakanym stanie...¹⁸

Niestety już po wojnie pan Zdzisław dowiedział się, że ojciec nie wytrzymał 5-letniej katorgi obozowej i zmarł z wyczerpania w czasie ewakuacji chorych do Bergen Belsen.

Z Sachsenhausen został Zdzisław Arkuszyński ewakuowany do wsi Wansleben, w której była jeszcze niezagospodarowana część obozu Buchenwald. Był chory na gruźlicę, gorączkował, kaszlał z flegmą, czym zarażał innych, ale nie mógł nic zrobić, by temu zapobiec. Najpierw pracował w nieczynnej już kopalni zamienionej na warsztat obróbki sprzętu wojennego, gdzie z powodu głodu, pyłu, braku powietrza, jeszcze bardziej rozwinęła się gruźlica. Następnie pracował w komandzie gospodarczym, ale i tu praca nie sprzyjała zdrowieniu, gdyż musiał wdychać zamiatany przez siebie pył cementowy.

¹⁸ Tamże, s. 54–55.

Stan zdrowia pana Zdzisława dramatycznie się pogarszał i gdy zorganizowano izbę chorych – został do niej przeniesiony. Tam – cudem ocalony od śmierci – doczekał się wyzwolenia przez Amerykanów i następnie pod opieką Czerwonego Krzyża wrócił transportem do Polski¹⁹.

Po półrocznym pobycie w szpitalu, gdzie leczył gruźlicę, wrócił do normalnego życia. Dokończył ostatnią klasę szkoły średniej, zdał maturę, podjął nawet studia na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Łódzkiego, ale z powodu słabego zdrowia nie udało mu się ich skończyć. Ożenił się, na świat przyszedł dzieci. Ukończył technikum budowlane i pracował kolejno jako kierownik budowy, inspektor nadzoru budowlanego (np. w latach 1962–1974 w Końskich) i specjalista technolog budowlany. Wszyscy trzej synowie ukończyli studia wyższe i założyli rodziny. Gdy synowie byli już dorosłymi i dwóch z nich urządziło się w Gdańsku, podczas spotkania rodzinnego w 1973 roku namówili ojca do przeniesienia się na Wybrzeże i jeszcze w tym samym roku Zdzisław Arkuszyński otrzymał mieszkanie w Gdańsku i zaczął pracę w charakterze specjalisty technologa budowlanego.

Przez większość swego życia Zdzisław Arkuszyński miał poczucie „ocalenia”, wypełniał dany Matce Bożej ślub, jeździł na Jasną Górę w każde święto Wniebowzięcia²⁰, ale koncentrował się na pracy zawodowej i opiece nad rodziną, nie rozpoznając jeszcze wyraźnie Bożych planów względem siebie²¹. W pierwszych latach po wojnie, jako świadek gehenny obozów koncentracyjnych, nie mógł dawać świadectwa całej prawdzie w obawie o swe życie, bo wielu z tego powodu zginęło. To, co bardzo ważne, a co wskazuje, iż Bóg wybrał go na świadka prawdy o ludobójstwie, ale też świadka bezwzględnej konieczności obrony każdego życia ludzkiego – miało dopiero nadejść.

2. Machina śmierci

Od samego początku pobytu w obozie Zdzisław Arkuszyński zetknął się ze stosowaną przez Niemców metodą systematycznego wyniszczania organi-

¹⁹ Tamże, s. 55–57.

²⁰ Tylko raz zaniechał spełnienia tego ślubu (1959) i 15 sierpnia pojechał w góry na „Rajd szlakiem Lenina”. Cudem uszedł wtedy śmierci, gdyż poślizgnął się na wąskiej ścieżce nad 100-metrową przepaścią. Zrozumiał, że naruszył ślubowanie i już zawsze wiernie wypełniał ślub (*Prawo do życia*, s. 57–58).

²¹ *Ocalałem z Auschwitz, dzisiaj bronię dzieci poczętych.*

zmu więźnia bezsensowną pracą oraz fizycznymi torturami, np. wymuszano, by przенosić biegiem kamienie lub ziemię w nosilkach, przez wiele godzin stać w przysiadzie na upale bez kropli wody, skakać „żabką” albo czołgać się w błocie. Powoli zanikały wszystkie funkcje organizmu – następowały zakłócenia mowy, ospałe poruszanie się, zanik zdolności jasnego myślenia. Nieustanny głód wywoływał bolesne ssanie żołądka. Organizm człowieka został doprowadzany do skrajnego wyczerpania – ludzie „muzułmanieli”. Po czterech tygodniach pobytu w Birkenau więzień czuł, że powoli umiera. Morderczy tryb życia obozowego przekraczał wytrzymałość organizmu i psychiki²².

Ponieważ barak Zdzisława Arkuszyńskiego znajdował się obok kolejowej rampy, skąd wyładowywano ludzi deportowanych na zagładę oraz drogi, skąd prowadzono ich do IV i V krematorium i komór gazowych, przez kolejne miesiące roku 1943/1944 widział on całodobową maszynę śmierci. Wielkie konwoje ludzi w różnym wieku (od małych dzieci po starców) i o różnym stanie zdrowia (w tym osoby na wózkach inwalidzkich), spragnionych, wygłodzonych i umęczonych, z przestraczem w oczach podążały w kierunku czarnego słupa dymu wydobywającego się z krematorium. Czasem były przestoje i tłum wiele godzin oczekiwał na drodze, gdyż krematoria nie nadążały ze spalaniem zwłok²³.

W okresie nasilenia transportów widziałem przez drut kolczasty, jak drogą do komór gazowych podążały tłumy ludzi. Kierowano ich do upozorowanej rozbierałni i zabijano sproszkowanym cyklohem B. Ciała zamordowanych Sonderkommando przewożono na wózkach do krematoriów, gdzie były spalane, a popiół wywożono i wrzucano do rzeki²⁴.

Przyszły obrońca życia widział bliskich odrywanych od siebie, w tym dzieci od rodziców, ciężarne Żydówki, starców i osoby niepełnosprawne kierowane prosto na śmierć, rabunek mienia ofiar i fragmentów ich ciał: włosów, protez, narządów wewnętrznych (np. bliźniaków, karłów, gigantów – osób „interesujących” dla obserwacji medycznych). Słyszał o tym, że niemieckie kryminalistki topią w beczkach dzieci żywo urodzone, że w obozie cygańskim zabija się ludzi zastrzykiem z fenolu prosto w serce. Był świadkiem „marszów śmierci”, zabijania pod „ścianą śmierci”, uśmiercania w szpitalu zastrzykiem

²² Z. Arkuszyński, *Prawo do życia*, s. 32–33; *Byli tylko numerami. Ze Zdzisławem Arkuszyńskim [...] rozmawia Jan Hlebowicz*, „Gość Niedzielny”, Wydanie Gdańskie 2013, nr 19, <http://gosc.pl/doc/1546386.Byli-tylko-numerami/2> [dostęp: 01.07.2013].

²³ Z. Arkuszyński, *Prawo do życia*, s. 25.

²⁴ Tamże, s. 32–33; *Byli tylko numerami, Ze Zdzisławem Arkuszyńskim [...] rozmawia Jan Hlebowicz*.

fenolu, egzekucji przez powieszenie, zastrzelenie na miejscu, zagłodzenie w bunkrach głodowych, gazowanie cyklonem w przystosowanych do tego „łaźniach”. Strasznie było żyć w takiej „fabryce śmierci”.

Nie było łatwo wspominać te wydarzenia, ale też nie dało się tego wymazać z pamięci. Przez całe życie nie mógł zapomnieć potwornych widoków i płaczu, przerażających wołań o pomoc, jęków i błagań o darowanie życia, krzyków rozpacz, ale też śpiewów i żarliwej modlitwy skazańców na śmierć. Nie mógł też zapomnieć zdarzenia, gdy zdrętwiał na widok, gdy po huku puszczenia stalowych zaczepów wrót do budynku komory gazowej, od której stał w odległości kilku metrów – wysypało się kłębowisko silnie splecionych ze sobą ludzkich zwłok. „Całe były zakrwawione i oblepione odchodami i wymiocinami. Widok był przerażający...”²⁵ Gdy w biurze Human Life International w Gdańsku opowiadał o swych przeżyciach obozowych, o ciałach wysypujących się z komory gazowej, likwidacji bloku cygańskiego, strasznym krzyku dzieci odrywanych od matek, aby je zabić, o wyniszczającym głodzie, tyfusie, panicznym lęku przed zakatowaniem – głos mu się załamywał, w oczach pojawiły się łzy, cały drżał²⁶.

3. Ocalenia

Pierwsze ocalenie przyszło w niedługim czasie po przybyciu do obozu, gdy Zdzisław Arkuszyński znajdował się w stanie fizycznego i psychicznego wyniszczenia. Pojawiła się zmiana granicząca z cudem. Szef biura zatrudnienia zakochał się w Dance Figielównie – znajomej Zdzisława z początku wojny, gdy pracował z nią w składzie aptecznym. Ona starała się w obozie, jak mogła, wykorzystać to i ratować „swoich” z Tomaszowa. Ze względu na to, że Arkuszyński znał ją osobiście, otrzymał dobrą i lekką pracę oraz zmianę nie tylko ubrania, ale też zakwaterowania. Dzięki temu mógł poradzić sobie z krańcowym wycieńczeniem i przeżyć pobyt w Birkenau. Jego praca polegała na ewidencji przepływu więźniów, prowadzeniu kartotek pobytu i zatrudnienia każdego więźnia obozu. Tym sposobem mógł być świadkiem masowego ludobójstwa Niemców, rozpoznać tajemnice funkcjonowania

²⁵ Z. Arkuszyński, *Prawo do życia*, s. 32–33; *Byli tylko numerami. Ze Zdzisławem Arkuszyńskim [...] rozmawia Jan Hlebowicz.*

²⁶ *Życia trzeba bronić zawsze i za każdą cenę*, Newsletter HLI z dn. 19.06.2013, <http://www.hli.org.pl/drupal/pl/node/8181> [dostęp: 30.06.2013].

tego miejsca zagłady. Swoje doświadczenia opisał w książce *Prawo do życia* (zwłaszcza s. 35–54) oraz opowiadał o nich w licznych wywiadach²⁷.

Drugie ocalenie miało miejsce w szpitalu obozowym, gdy Zdzisław zachorował na tyfus. Nie podawano żadnych lekarstw, licząc na to, że tylko bardzo silne organizmy są w stanie przeżyć. Na szczęście lekarz-więzień, który go zbadał, orzekł, że ma szansę przeżyć i pomimo wysokiej gorączki i tracenia przytomności, zostawiono go na bloku. Rzeczywiście gorączka opadła i wracał do zdrowia. Ale wśród rekonwalescentów systematycznie przeprowadzano selekcje. Nie rozumiał, dlaczego – skoro go nie leczono – pobierano od niego co parę dni duże ilości krwi, ale też dziwnym trafem nie podlegał prowadzonej w szpitalu selekcji do gazu. Dopiero po wojnie dowiedział się od spotkanego dra S. Zasadzkiego, który był zatrudniony w obozie w laboratorium analitycznym, że pobierana od niego krew służyła badaniom prowadzonym przez Instytut Higieny SS w Rajsko koło Oświęcimia. W ten sposób dzięki przeznaczeniu go do pseudoeksperymentów medycznych, ocalał od niechybnej śmierci²⁸.

Kolejne ocalenie Zdzisława Arkuszyńskiego związane było z pomocą koledze więźniowi w przeniesieniu się na inne miejsce pracy (Jan Ignatowicz, faktycznie Zbigniew Moliński). Po kilku tygodniach okazało się, że był on jednym z uciekinierów z obozu, a przeniesienie było ściśle związane z planowaną przez niego ucieczką. Bezpośredni przełożony Zdzisława dowiedział się o tej pomocy, ale go nie wydał, natomiast dramat związany z możliwością ujawnienia się tego faktu rozegrał się w czasie wieczornego apelu, na szczęście i nie wiadomo dlaczego, podoficer raportowy SS sprawdzający kartoteki nie zauważył tych powiązań. Minęło bezpośrednio niebezpieczeństwo, ale Zdzisław żył w ciągłym niepokoju, że to może się w każdej chwili wydać, więc jak tylko nadarzyła się okazja ewakuacji z Birkenau do innego obozu – wpisał siebie na listę, by uniknąć szubienicy²⁹.

²⁷ Np. Z. Arkuszyński, *Prawo do życia*, s. 34–35; *Byli tylko numerami, Ze Zdzisławem Arkuszyńskim [...] rozmawia Jan Hlebowicz*; K. Cegielska, *Prawdziwa lekcja historii*, „Nasz Dziennik” z dnia 25.05.2005, <http://www.iap.pl/index.html?id=wiadomosci&nrwiad=31121> [dostęp: 03.07.2013]; http://www.pomorski.civitaschristiana.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=1887&Itemid=71 [dostęp: 03.07.2013]; K. Cegielska, *Dać świadectwo prawdzie. Symposium historyczne „Nigdy więcej Auschwitz”*, „Nasz Dziennik” z dnia 25.05.2013, http://www.rodzinapolska.pl/dok.php?art=prawdahistor/archiwum/2005/594_1.htm [dostęp: 03.07.2013].

²⁸ Z. Arkuszyński, *Prawo do życia*, s. 46–47.

²⁹ Tamże, s. 50–54.

I jeszcze czwarta pełna grozy sytuacja. Gdy transport z KL Auschwitz dotarł do wsi Wansleben koło Halle, Zdzisław Arkuszyński był już bardzo chory na gruźlicę, wygłodzony i wycieńczony. Po kilku miesiącach wyniszczającej dla jego chorych płuc pracy został umieszczony wraz z innymi 10 więźniami w izbie chorych na poddaszu pofabrycznego budynku. III Rzesza już dogorywała, nadszedł dzień ewakuacji. Niemcy zabijali wszystkich chorych i nienadających się do morderczego marszu ludzi. Wtedy:

Leżąc w izbie chorych, bliski śmierci, modliłem się i ślubowałem Matce Bożej, że jeśli i tym razem zostaną ocalony, to każdego roku, aż do końca życia, będę odbywał dziękczynną pielgrzymkę do sanktuarium na Jasnej Górze. Matka Boża wysłuchała mojej prośby. Niemcy w momencie ewakuacji po prostu „zapomnieli” o 10 więźniach leżących w izbie chorych na poddaszu lub też nie mieli już czasu, by się nimi zająć³⁰.

Piąte ocalenie to, zdaniem pana Zdzisława Arkuszyńskiego, jego uzdrowienie z gruźlicy płuc, którą leczył pół roku po wyzwoleniu, ale potem zaniechał tego, gdyż kilkakrotne próby zastosowania odmy okazywały się bezskuteczne. Na kilka lat przerwał leczenie. Po tym czasie podczas rutynowego prześwietlenia płuc okazało się, że po gruźlicy pozostały tylko zmiany mechaniczne i wprawdzie jedno płuco pozostało do końca życia nieczynne, ale sama gruźlica zniknęła³¹.

4. Wypełnienie ślubu

Zdzisław Arkuszyński pierwsze swoje ofiarowanie się w opiekę Maryi podjął w więzieniu w Tomaszowie, gdzie był poddawany torturom. Potem przyszły dwa lata gehenny obozowej, ale nie stracił wiary, przeciwnie – żywił nadzieję, że Maryja może go uratować od niechybnej śmierci, dlatego to jej złożył szczególny ślub. Było to już pod sam koniec wojny, gdy leżał bardzo chory, bliski śmierci na sali chorych umieszczonej w „gołębniku”, na poddaszu, o którym Niemcy ewakuujący pośpiesznie więźniów „zapomnieli”. Do domu rodzinnego wrócił w uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej, 15 sierpnia 1945 roku. Jak relacjonował:

Byłem bardzo chory, ale szczęśliwy. Aż do 2008 r. każdego 15 sierpnia odbywałem dziękczynną pielgrzymkę do sanktuarium Matki Bożej na Jasnej Górze. Obecnie z powodu fizycznej niewy-

³⁰ Z. Arkuszyński, *Prawo do życia*, s. 57; *Ocalałem z Auschwitz, dzisiaj bronię dzieci poczętych*.

³¹ Z. Arkuszyński, *Prawo do życia*, s. 59.

dolności wieku sędziwego nie wyjeżdżam samotnie poza Gdańsk, gdzie mieszkam. Coroczne pielgrzymowanie do Częstochowy zamieniłem na codzienne uczestnictwo w Apelu Jasnogórskim dzięki transmisji w Telewizji Trwam³².

O tym, że do domu rodzinnego wrócił z wojennej tułaczki właśnie w dzień Wniebowzięcia Matki Bożej, dowiedział się od witającej go matki, gdyż nie zdawał sobie sprawy z tego, jaki to dzień. Tak to Maryja przywróciła go matce ziemskiej w dzień, co do którego swej Matce Niebieskiej złożył ślub odwiedzin w Jej sanktuarium. Zdzisław Arkuszyński przez całe życie gorliwie wypełniał złożony w niebezpieczeństwie ślub. Nie tylko corocznie przyjeżdżał do Jasnogórskiego Sanktuarium. Razem z małżonką Krystyną odwiedzał także inne polskie sanktuaria maryjne i żarliwie modlił się o przestrzeganie prawa do życia, a szczególnie w intencji obrony życia poczętych dzieci. Odwiedził aż 82 polskie sanktuaria maryjne. Jego i jego żonę nazwano „pielgrzymami życia”. Brał też udział w manifestacjach *pro-life*. Jedną z takich manifestacji stała się zaczynem odnalezienia przez pana Zdzisława swojej specjalnej drogi w służbie życiu.

5. Dzieło Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego

Zdzisław Arkuszyński z niezwykłą determinacją przez wiele lat poszukiwał dróg budowania „cywilizacji życia”. Robił, co mógł, ale głównie swoje życie koncentrował na rodzinie i pracy zawodowej. Gdy miał już 70 lat, odnalazł szczególne posłannictwo, w świetle którego zobaczył głęboki sens trudnych doświadczeń obozowych. Zaczęło się od pielgrzymki do sanktuariów Matki Bożej w Warszawie pod koniec 1992 roku. Gdy wraz z swoją żoną wrócił do domu, z wiadomości telewizyjnych dowiedział się o planowanej na 17 grudnia debacie w Sejmie RP nad ustawą o ochronie prawnej dziecka poczętego. obrońcy życia zorganizowali na ten dzień pikietę pod gmachem sejmu.

Pan Zdzisław wraz ze swoją żoną przyjechali do Warszawy dzień wcześniej, by również manifestować w obronie ustawowych zasad chroniących życie ludzkie. Po wyjściu z kościoła św. Aleksandra, gdzie uczestniczyli w nieszporach, dowiedzieli się od kobiet, które również przyjechały na pikietę z Zabrze, o Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego oraz o tym, że w kościele

³² *Ocalałem z Auschwitz, dzisiaj bronię dzieci poczętych.*

paulińskim pod wezwaniem Ducha Świętego (ul. Długa 3) prowadzone są rekolekcje i przyrzeczenia duchowej adopcji. Idea adopcji polega na tym, że dana osoba adoptuje duchowo jakieś nieznanie sobie (Bogu wiadome) poczęte w łonie matki dziecko i przez codzienną modlitwę za nie (specjalna modlitwa i dziesiątka różańca) wyprasza u Boga łaskę narodzin tego dziecka.

Na następnym dniu państwo Arkuszyńscy poszli więc do tego kościoła, gdzie moderator inicjatywy – ks. Sebastian Matecki, przekazał im szczegółowe informacje o zasadach adopcji oraz wypowiedział znamienne dla nich słowa: „Uroczyste rekolekcje i przyrzeczenia duchowej adopcji są praktykowane od 6 lat, ale tylko u nas, w jedynym kościele w Polsce. Dlatego inicjatywa ta wymaga upowszechnienia”³³. Słowa te znalazły silny i natychmiastowy oddźwięk w ich sercach i wrócili do Gdańska przeświadczeni, że na drodze swego pielgrzymowania muszą upowszechniać duchową adopcję. Przestali jednak pielgrzymować po sanktuariach, aby teraz na różne sposoby docierać do sanktuariów ludzkich serc i nakłaniać do duchowej adopcji dzieci zagrożonych zagładą w łonach ich matek. Żona pana Zdzisława – Krystyna Arkuszyńska – bardzo wspierała jego zaangażowanie w krzewienie duchowej adopcji, co było dla niego wielką pomocą. Od tego przełomowego wydarzenia rozpoczął realizację przedsięwzięć, z którymi można zapoznać się dzięki prowadzonej przez niego po latach stronie internetowej poświęconej duchowej adopcji: <http://www.duchowaadopcja.com.pl>.

Zdzisław Arkuszyński od początku swego zaangażowania w upowszechnienie Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego nie był w tym sam. Znalazł pomocników w gdańskich obrońcach życia, m.in. u ojca Wiesława Przybysza OFMConv – gwardiana kościoła Świętej Trójcy. Radził się też swojego proboszcza ks. Bernarda Zielińskiego z kościoła św. Antoniego Padewskiego. Zwrócił się również do ks. abpa Tadeusza Gołowskiego, jeździł do Sekretariatu Episkopatu Polski, podjął współpracę z ks. Kazimierzem Kurkiem – Krajowym Duszpasterzem Rodzin. Stawał się coraz bardziej aktywnym liderem ruchu obrony życia³⁴. Zawiązała się także owocna współpraca z Human Life International – Europa – z państwem Ewą i Leszkiem Kowalewskimi i panem Antonim Szymańskim. Pan Zdzisław przychodził do biura HLI, prosząc o pomoc z przygotowaniem i powielaniem

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

materiałów. HLI-Europa na jego prośbę i przy stałej współpracy z nim wydało pierwszą książkę *Instrukcja nt. upowszechniania i przeprowadzania duchowej adopcji*.

Dzięki jego wytrwałości i zaangażowaniu już w listopadzie 1993 roku, za zgodą Episkopatu Polski i przy współpracy HLI-Europa została zorganizowana w Gdyni sesja konsultacyjna poświęcona ruchowi krzewienia duchowej adopcji przeznaczona dla przedstawicieli duszpasterstwa rodzin z różnych diecezji. Sesja ta rozbudziła aktywność oo. Paulinów, zwłaszcza o. Stanisława Jarosza i o. Stanisława Kowalskiego³⁵. Rekolekcje dotyczące duchowej adopcji zostały włączone w program pieszych pielgrzymek z Warszawy na Jasną Górę oraz były prowadzone przez Radio Józef, Radio Maryja i Radio Jasna Góra. Dzięki nieustrudzonej aktywności Zdzisława Arkuszyńskiego przeor oo. Paulinów przy kościele Ducha Świętego w Warszawie (o. S. Jarosz) powołał w grudniu 1993 roku Ruch Krzewienia Duchowej Adopcji³⁶ i zarząd Ruchu, którego prezesem został Zdzisław Arkuszyński. Od dnia 1 stycznia 1994 roku Zdzisław Arkuszyński rozpoczął prowadzenie zawiązanego w Gdańsku Ośrodka Informacji Ruchu Krzewienia Duchowej Adopcji³⁷.

Nowy okres rozpoczął się w efekcie pisma prezesa Ruchu Krzewienia Duchowej Adopcji – Zdzisława Arkuszyńskiego – do przeora Jasnej Góry o ustanowienie przy Sanktuarium stałego Ośrodka Duchowej Adopcji dla obsługi pielgrzymów, którzy przed wizerunkiem Madonny składają przyrzeczenia adopcyjne (15 kwietnia 1994). Przeor jasnogórskiego klasztoru – o. Kośnik rzeczywiście przydzielił na ten cel lokal z wyposażeniem, a jednocześnie uznał, że duchowa adopcja powinna być rozpowszechniana na cały kraj z Jasnej Góry jako miejsca Jasnogórskich Ślubów Narodu, dlatego powiększył kompetencje ruchu na cały kraj, powołując ogólnopolski Centralny Ośrodek Duchowej Adopcji. Po 20 miesiącach istnienia Zarządu RKDA o. S. Jarosz wobec powstania Centralnego Ośrodka na Jasnej Górze doprowadził do samolikwidacji Ruch Krzewienia Duchowej

³⁵ Zasłużonymi w dzieło rozpowszechnienia duchowej adopcji dziecka poczętego byli również: Wiesława Kowalska (również poza granicami kraju), Marian Zieliński, małżeństwo Chytrów (animatory zasłużeni w Polsce Południowej), S. Szłykiewicz – psychiatra, Antoni Zięba.

³⁶ Siedzibą Ruchu był kościół Ducha Świętego przy ul. Długiej 3 w Warszawie, a na jego moderatora został wyznaczony o. Sebastian Matecki.

³⁷ W skład zarządu Ruchu weszli również wiceprezes Wiesława Kowalska, II wiceprezes Jerzy Marian Zieliński, członkowie: Eliza Pyrkosz i Teresa Wiszowata, http://www.duchowaadopcja.republika.pl/dokument_07.html [dostęp: 04.07.2013].

Adopcji. Nie był to łatwy czas dla Z. Arkuszyńskiego. Ale dzięki jego postawie nie doszło do rozdzwienku i dalej prowadził w Gdańsku Ośrodek Ruchu Krzewienia Duchowej Adopcji i przez 7 lat jeździł z Gdańska, by obsługiwać ośrodek na Jasnej Górze. Wraz z zapoczątkowaniem przez o. S. Jarosza na Jasnej Górze w 1996 roku regularnych (dwa razy do roku) rekolekcji formacyjno-szkoleniowych dla animatorów duchowej adopcji z całej Polski i z zagranicy pan Zdzisław jeździł wytrwale na każdą sesję szkoleniową dla liderów, opracowywał dokumentację, przewodził modlitwie³⁸.

Pan Zdzisław pozostawał ciągle w „służbie Jasnej Góry”, niestrudzenie pracował w Centralnym Ośrodku Duchowej Adopcji. Usilnie starał się, aby duchowa adopcja nie stała się tylko modlitwą prywatną, wszędzie podkreślając jej społeczny i terapeutyczny charakter. Zaznaczał, że przyrzeczenia powinny być składane publicznie, podczas uroczystości w kościele, najlepiej w święta maryjne³⁹. Dzieło modlitwy w intencji ocalenia życia poczętych dzieci dzięki m.in. jego zaangażowaniu uzyskało wielką akceptację społeczną. Jak zauważył dr n. med. Jerzy Umiastowski, przewodniczący Komisji Etyki przy Naczelnej Radzie Lekarskiej, „Duchowa Adopcja jest udzielaniem skutecznej pomocy tam, gdzie skuteczna pomoc nie jest możliwa”⁴⁰.

Formą wypełniania danego Maryi ślubu było również zaangażowanie się Zdzisława Arkuszyńskiego w organizację dorocznej uroczystości Święta Młodzianków w Gdańsku – święta upamiętniającego rzeź niewiniątek zamordowanych na rozkaz Heroda. W ramach uroczystości po mszy św. w bazylice św. Brygidy na ręce arcybiskupa ordynariusza składane są przyrzeczenia duchowej adopcji, po czym wyrusza nocna procesja ze świecami, śpiewem i modlitwą różańcową do konkatedry Mariackiej, gdzie pod figurą Matki Bożej Pięknej śpiewane są suplikacje. Pan Zdzisław nie tylko uczestniczył w tych uroczystościach, ale też bardzo aktywnie je przygotowywał.

Ze względu na zaawansowany wiek pan Zdzisław Arkuszyński niedługo przed śmiercią przekazał prowadzenie utworzonej przez siebie witryny www.duchowaadopcja.com.pl ks. Janowi Uchwatowi, asystentowi kościelnemu

³⁸ <http://www.duchowaadopcja.republika.pl> [dostęp: 30.06.2013].

³⁹ *Życia trzeba bronić zawsze i za każdą cenę.*

⁴⁰ *Zmarł Zdzisław Arkuszyński*, <http://ekai.pl/obronazycia/x67963/zmarl-zdzislaw-arkuszyński/> [dostęp: 28.06.2013]; *Zdzisław Arkuszyński – Świadek zagłady, obrońca życia*, <http://www.hli.org.pl/drupal/pl/node/8156> [dostęp: 04.07.2013].

Human Life International Polska, a jego stroną graficzną mają zająć się klerycy z Gdańskiego Seminarium Duchownego.

6. Obrona życia w kontekście doświadczeń obozowych

Doświadczenia pobytu w obozie koncentracyjnym, podobnie jak to było w przypadku innych, wspomnianych wyżej obrońców życia, zaowocowały przyjęciem przez Zdzisława Arkuszyńskiego niezłomnej postawy obrony życia i godności człowieka. Po zapoznaniu się z ideą duchowej adopcji dziecka poczętego, Pan Zdzisław uświadomił sobie, że Boża Opatrzność dała mu do wypełnienia misję rozkrzewienia tego ważnego dla narodu i Kościoła dzieła. Miał przekonanie, że ocalał po to, by świadczyć o wartości życia ludzkiego. Mówił: „Maryja wybrała mnie, abym dał świadectwo prawdzie o Holokauście. Powierzyła mi także rolę obrońcy przed ludobójstwem XXI wieku. Ludobójstwem aborcyjnym”⁴¹. Doświadczenie obozowe spowodowało najgłębsze zrozumienie, że powodem ludobójstwa był brak pełnego poszanowania życia ludzkiego, a aborcja jest również rodzajem ludobójstwa. Dlatego często powtarzał: „Moje doświadczenia świadka ludobójstwa i własne zagrożenie utraty życia uświadomiły mi, że życie człowieka jest najwyższą wartością, której bronić trzeba zawsze i za wszelką cenę”⁴².

Ewa Kowalewska z HLI-Europa tak wspomina rozmowę ze Zdzisławem Arkuszyńskim na temat związku przeżyć obozowych z jego wysiłkami jako obrońcy życia.

– Dlaczego broni pan życia dzieci poczętych? Czy ma to związek z tym, co przeżył pan w Auschwitz-Brzezince?

Uśmiechnął się, pomyślał przez chwilę i powiedział, że się nad tym nie zastanawiał, bo to po prostu jest oczywiste. Życia trzeba bronić zawsze i za każdą cenę. Powiedział:

– Po doświadczeniu nazistowskiego obozu koncentracyjnego, mając świadomość, że udało mi się przeżyć to piekło, wiem, po prostu wiem, że życie trzeba chronić. Jestem bardzo czuły na krzyk krzywdzonego dziecka. Nie mogę tego znieść. Ten krzyk ciągle jeszcze jest w moich uszach. Nie mogę znieść myśli o tysiącach dzieci codziennie zabijanych w tonach matek⁴³.

W innym miejscu mówił o swojej wrażliwości na nieszczęście dzieci:

⁴¹ *Byli tylko numerami, Ze Zdzisławem Arkuszyńskim [...] rozmawia Jan Hlebowicz*; J. Hlebowicz, *Zmarł obrońca życia*, <http://gdansk.gosc.pl/doc/1594930.Zmarl-obronca-zycia> [dostęp: 03.07.2013].

⁴² *Zdzisław Arkuszyński – Świadek zagłady, Obrońca życia*.

⁴³ *Życia trzeba bronić zawsze i za każdą cenę*.

Człowiek o bardzo silnych nerwach nie mógłby tego wszystkiego znieść, szczególnie płaczu niewinnych, małych dzieci. Wrażliwość na krzyk rozpacz dziecka pozostała we mnie do chwili obecnej. Jeszcze dziś jak echo dawnych przeżyć słyszę to wszystko podświadomie⁴⁴.

A oto treść oświadczenia Zdzisława Arkuszyńskiego napisanego z okazji 60-tej rocznicy wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau, w którym ukazuje związek troski o ochronę każdego życia ludzkiego na każdym etapie jego rozwoju z przeżyciami wojennymi autora, które uzmysłowiły mu, że albo zachowujemy bezwzględnie część dla świętości życia człowieka, albo jest ono zagrożone, gdyż możemy wtedy dowolnie manipulować kryteriami prawa do życia i decydować, komu to prawo może zostać odebrane.

Gdańsk, 25.01.2005

Oświadczenie⁴⁵

Jestem byłym więźniem obozu zagłady Auschwitz-Birkenau nr 131602.

Pomimo pobytu w obozie przez okres półtora roku, dane mi było ocalić życie. Doświadczenia, które przeszedłem, spowodowały, że jestem wyjątkowo uczulony i bardzo zaangażowany w obronę ludzkiego życia bez żadnych wyjątków. Za dużo widziałem i przeżyłem, aby nie wiedzieć, co naprawdę znaczy selekcja ludzi na tych, którzy są lub nie są warci życia, z powodu wieku, rasy, koloru skóry, zdrowia, poziomu inteligencji czy osobistych poglądów.

Dane mi było dożyć do 60-tej rocznicy wyzwolenia obozu, którą będziemy obchodzić 27 stycznia wśród wielu przywódców państw i narodów. Nadchodzące uroczystości głęboko przeżywam i mam nadzieję, że przyczynią się do tego, aby ludzie ludziom nigdy podobnego koszmaru nie przygotowali. Cały świat patrzy na nas!

Moje doświadczenie obozowe spowodowało najgłębsze zrozumienie, że powodem ludobójstwa jest brak zrozumienia dla pełnego poszanowania życia ludzkiego. Z tego powodu jestem od wielu lat zaangażowany w krzewienie duchowej adopcji dzieci poczętych.

Mając na uwadze doniosłe uroczystości wyzwolenia niemieckiego obozu zagłady Auschwitz-Birkenau, uważam, że powinna towarzyszyć im refleksja nad niezwykle aktualną potrzebą poszanowania każdego życia ludzkiego od jego poczęcia do naturalnej śmierci!

Z wyrazami szacunku
obozowy nr 131 602
Zdzisław Arkuszyński

Niemcy stosowali eutanazję wobec osób chorych, starszych i niepełnosprawnych, zaś aborcja była sposobem wyniszczania ludności na terenach

⁴⁴ Z. Arkuszyński, *Prawo do życia*, s. 49.

⁴⁵ *Oświadczenie*; „Niedziela” 2005, nr 6, dział: z Polski, http://www.rodzina.polska.pl/dok.php?art=oswiadczenie/archiwum/2005/455_1.htm [dostęp: 30.06.2013].

okupowanych. Obecnie również propaguje się prawo do eutanazji i aborcji. Zdzisław Arkuszyński nie miał wątpliwości, że zagładę dzieci w łonach matek można nazwać holokaustem. Przeżył piekło na ziemi i widział jasno, że dzieci abortowane też doznają piekła pod sercami matek i tego nie przeżywają⁴⁶. Takie dzieci, podobnie jak więźniowie obozów koncentracyjnych, są całkowicie zależne, zdane na akceptację ich życia przez kogoś innego i nie mogą w żaden sposób uciec przed zagładą, nie mogą nawet krzyknąć w obronie swego życia. Są – tak jak ofiary obozów – uznane za niechciane. Brak akceptacji dla życia innych ludzi z powodu ich tzw. niższej rasy lub z powodu „przyczyn społecznych” uznanych przed matką za dostateczne, by dziecko skazać na unicestwienie – prowadzi ostatecznie do śmierci jednych decyzją drugich. Te najbardziej niewinne istoty – dzieci nienarodzone – budziły w Zdzisławie Arkuszyńskim, ocalańcu z koszmaru obozu śmierci uczucia nie tylko współczucia, ale też wolę zdecydowanego i ofiarnego działania na ich rzecz. Stąd promowanie adopcji dziecka poczętego jako ratunku, „lekarstwa” na aborcję traktował jako swoje powołanie⁴⁷.

7. Odznaczenia

Pan Zdzisław Arkuszyński był bardzo skromnym człowiekiem. Nie robił niczego na pokaz, nie bywał tam, gdzie można być zauważonym i docenionym. Interesowało go wypełnienie misji krzewienia duchowej adopcji dziecka zagrożonego zagładą aborcji. Na szczęście zdążono podziękować mu za jego poświęcenie w służbie obrony życia poprzez kilka wyróżnień.

W 1998 roku międzynarodowa organizacja *pro-life* Human Life International – Europa z siedzibą w Gdańsku, z którą współpracował w krzewieniu idei duchowej adopcji dziecka poczętego, nadała mu „Złotą Odznakę Klubu Przyjaciół Ludzkiego Życia”. Klub ten stanowi szeroką platformę kontaktu osób popierających ideę obrony życia i moralności chrześcijańskiej dotyczącej życia rodzinnego.

W 2003 roku Zdzisław Arkuszyński otrzymał odznaczenie diecezji gdańskiej „Pro Ecclesia et Populo”, czyli „Dla Kościoła i Narodu”. Jest ono

⁴⁶ Poza bardzo nielicznymi ocalańcami z aborcji, np. <http://mateusz.pl/mz/ws-zuc/3-zespol-ocalenca.htm> [dostęp: 30.06.2013].

⁴⁷ <http://pl.shvoong.com/books/422753-prawo-%C5%BCycia/> [dostęp: 03.07.2013].

przyznawane od 1999 roku dla osób wyróżniających się aktywnością dla dobra Kościoła oraz Polski. Uzasadnienie odznaczenia brzmiało: „Świadkowi zagłady w obozie koncentracyjnym w Auschwitz-Birkenau, niosącemu z mocą przesłanie poszanowania życia każdego człowieka, niestrudzonemu promotorowi duchowej adopcji dzieci poczętych”⁴⁸.

Na mocy uchwały Zarządu Generalnego Towarzystwa Uniwersyteckiego *Fides et Ratio*⁴⁹ z dnia 12 grudnia 2008 roku medal „Fides et Ratio” został przyznany m.in. „Ojcom Paulinom oraz wszystkim wspierającym i promującym obronę najbardziej bezbronnych nienarodzonych dzieci”. Medal został wręczony na ręce Definitora Generalnego Ojców Paulinów o. Dariusza Cichora oraz przedstawiciela osób zaangażowanych w propagowanie ruchu Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego pana Zdzisława Arkuszyńskiego w czasie uroczystości, która odbyła się dnia 22 marca 2009 roku na Zamku Królewskim w Warszawie. Ojciec D. Cichor, dziękując za medal, wyjaśnił, że akcja duchowej adopcji rozprzestrzeniła się na wiele diecezji i krajów i obecna jest na kilku kontynentach. W ostatnich latach została uznana za jeden z priorytetów działalności paulinów. Modlitwa za nienarodzonych ma nie tylko moc ratowania ich życia, ale ma też wielkie znaczenie formacyjne dla osób, które ją podejmują⁵⁰.

Ponadto Zdzisław Arkuszyński otrzymał nagrodę w Konkursie o Zawierzeniu Bożej Opatrzności Księdza Kard. Józefa Glempa, Prymasa-Seniora za książkę – pracę literacką *Prawo do życia* (2005). Książka ta to unikalne świadectwo życia świadka Holokaustu, który stał się aktywnym liderem obrony życia. W uzasadnieniu przyznania nagrody czytamy:

Wiele prac wzruszało swoją głębią i świadectwem niezwyklej postawy... Pan Zdzisław Arkuszyński, przeżywszy koszmar obozu koncentracyjnego w czasie wojny oraz pseudoeksperymenty medyczne dokonywane na nim – z niezwykłą determinacją przez wiele lat poszukiwał dróg budowania bardziej ludzkiego świata, podróżując corocznie przez prawie 40 lat do Jasnogórskiego Sanktuarium, odwiedzając 82 polskie sanktuaria maryjne, odnalazł swoją drogę życia w służbie potrzebującym, przez lata pracując na rzecz Dzieła Duchowej Adopcji⁵¹.

⁴⁸ <http://www.diecezja.gda.pl/modules.php?name=Content&pa=showpage&pid=638> [dostęp: 25.06.2013].

⁴⁹ Autorka tego artykułu została przyjęta na członka tego Towarzystwa w dniu 07.12.2013 roku.

⁵⁰ <http://www.stowarzyszeniefidesetratio.pl/zamekmedale.html> [dostęp: 30.06.2013]; <http://info.wiara.pl/doc/259021.Abp-H-Hoser-J-Ochojska-i-ruch-Duchowej-Adopcji-laureatami-Fides> [dostęp: 30.06.2013].

⁵¹ <http://www.stowarzyszeniefidesetratio.pl/Presentationso/nagrody02.pdf>.

Książka *Prawo do życia* została napisana bardzo szybko, w czasie jednego roku, pomimo bardzo dużych trudności Zdzisława Arkuszyńskiego ze wzrokiem (był prawie niewidomy) i została częściowo dofinansowana z pieniędzy, jakie otrzymał on jako odszkodowanie za eksperymenty medyczne robione na nim w Birkenau. Pisząc ją, mówił, że „musi się spieszyć, bo nie wie, ile jeszcze ma czasu”⁵². Książka stanowi rodzaj pamiętnika, który ma moc przejmującego świadectwa. Dr n. med. Jerzy Umiastowski, członek-korespondent Papieskiej Akademii Pro Vita w Watykanie, współpracownik Komisji Bioetyki przy Radzie Europy w Strasburgu i przy Unii Europejskiej w Brukseli wyraził opinię o tej książce tymi słowami: „Jest to bardzo ważny dokument dotyczący dramatu XX i XXI wieku, zredagowany przez człowieka, który sam miał ulec zagładzie, a ocalał w niezwykłych okolicznościach, i który widzi, że masowa zagłada trwa – choć obecnie inna jest »technologia« zabijania”⁵³.

8. Odejście

Zdzisław Arkuszyński odszedł do Pana w niedzielę 9 czerwca 2013 roku⁵⁴. Ksiądz abp Sławoj Leszek Głódź w liście skierowanym do wdowy po śp. Zdzisławie napisał: „Niech pokładana w Chrystusie zmartwychwstałym nadzieja wiecznego spotkania będzie dla wszystkich, których ta śmierć porzążyła w żałobie, źródłem ufności i pokoju serc”. Archidiecezja Gdańska pożegnała go mszą św. żałobną w dniu 18 czerwca w Gdańsku-Brzeźnie w kościele pw. św. Antoniego Padewskiego – to tutaj śp. Zdzisław Arkuszyński był członkiem wspólnoty parafialnej Ruchu Krzewienia Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego. Ks. proboszcz Bernard Zieliński w homilii powiedział m.in.:

Zmarły poświęcił swoje życie duchowej adopcji. Czuł wewnętrzną potrzebę wynagrodzenia Bogu za ocalenie go z oświęcimskiego piekła [...]. Współczesnego człowieka często traktuje się przedmiotowo. W Holandii w 2012 roku dokonano eutanazji ponad 4 tys. osób bez ich woli.

⁵² Ewa Kowalewska: „Widział bardzo słabo. Zapytałam go kiedyś: »Jak pan to robi, mając tak poważne problemy ze wzrokiem?« Odpowiedział: »Widzę jak przez sito. Jak dłużej pokręcę głową, to znajduję takie miejsce, przez które trochę widzę«. Komputer bardzo mu pomógł. Nastawiał sobie bardzo dużą czcionkę i jakoś z dużym samozaparciem dawał radę”. *Życia trzeba bronić zawsze i za każdą cenę*.

⁵³ Zdzisław Arkuszyński – *Świadek zagłady, obrońca życia*.

⁵⁴ Gdy piszę ten artykuł nie minął nawet miesiąc od jego śmierci.

W Belgii blisko 2 tys. Dlaczego tak się dzieje? Jeśli człowiek staje się tylko numerem, rzeczą, to znaczy, że nie trzeba o niego dbać, walczyć o jego przyszłość⁵⁵.

W wielu komunikatach o śmierci Zdzisława Arkuszyńskiego, które ukazały się z tej okazji w Internecie, był on prezentowany jako „znany obrońca życia i świadek Holokaustu, były więzień Auschwitz. Był wielkim czcicielem Matki Bożej, propagatorem i długoletnim ogólnopolskim moderatorem Dzieła Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego”⁵⁶.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Tomaszowie Mazowieckim o godz. 13:00. Trumna z ciałem inż. Zdzisława Arkuszyńskiego została pochowana w grobowcu rodzinnym na tomaszowskim cmentarzu.

9. Osobisty wątek

Z panem Zdzisławem Arkuszyńskim spotykałam się przy okazji różnych manifestacji pro-life oraz uroczystości związanych z obroną życia. Nie łączyła nas przyjaźń, ale uznanie dla pracy na rzecz dobra tych, których życie jest najbardziej zagrożone. Podobnie jak prof. W. Fijałkowski – pan Zdzisław bardzo dbał o prawidłowe nazewnictwo, o stosowanie właściwego języka, służącego dobrze rozumianej obronie życia. Był zawsze eleganckim, przystępnym, otwartym i miłym człowiekiem. Odznaczał się wielką kulturą bycia, wewnętrzną uczciwością, prezentował najlepsze wartości przedwojennej inteligencji. Podziwiałam jego hart ducha i heroiczne oddanie dla sprawy duchowej adopcji dziecka poczętego. Był niezwykle oddany tej sprawie, przekonany do głębi o jej ważności, bardzo pracowity, rzeczowy, konsekwentny i wytrwały w służbie duchowej adopcji, odczytanej jako misja ostatniego etapu życia. Każdy, kto się z nim spotkał, był poruszony tą szczególną pasją ostatnich dekad jego życia, której oddał się bez reszty, pomimo słabego już zdrowia⁵⁷.

Gdy w związku ze zbliżającą się 10-tą rocznicą śmierci prof. dra hab. Włodzimierza Fijałkowskiego (15 lutego 2013) podejmowałam się przygotowania konferencji oraz publikacji do druku, zbierałam świadectwa tych,

⁵⁵ J. Hlebowicz, *Pożegnanie obrońcy życia*, „Gość Niedzielny”, Gość Gdański 16.06.2013, <http://gdansk.gosc.pl/doc/1601406.Pozegnanie-obroncy-zycia> [dostęp: 30.06.2013].

⁵⁶ <http://www.hli.org.pl> [dostęp: 14.06.2013].

⁵⁷ Te moje spostrzeżenia co do osobowości Zdzisława Arkuszyńskiego potwierdziły w rozmowie ze mną osoby, z którymi blisko współpracował – Ewa Kowalewska, Antoni Szymański, Waldemar Jaroszewicz (rozmowa telefoniczna dn. 03.07.2013 r.).

którzy znali Profesora i chcieliby przekazać następnemu pokoleniu jego wzór osobowy. Napisałam również e-mail do pana Zdzisława Arkuszyńskiego ze stosowną prośbą. Miał już wtedy 89 lat i jak sam napisał mi: „Jest to moje w chwili obecnej jedyne narzędzie rozpowszechniania duchowej adopcji, ponieważ z uwagi na wiek brakuje mi zdolności poruszania się poza domem”. Wykorzystywał do korespondencji pocztę e-mailową i bardzo cieszył się tym, że prowadzona przez niego od stycznia 2009 roku witryna internetowa www.duchowaadopcja.com.pl już w sierpniu 2012 roku miała 55 tysięcy odsłon. Godny podziwu był fakt, iż pomimo podeszłego wieku posługiwał się tak nowoczesnym narzędziem, jakim jest Internet i rzeczywiście było to narzędzie skuteczne. Swój bardzo słaby wzrok skompensował ustawieniem bardzo dużej czcionki na ekranie komputera i dzięki temu z samozaparciem przewyciężał niedomogi zmysłowe, aby tylko służyć idei ratowania dzieci poczętych przed zagładą.

Co do znajomości Zdzisława Arkuszyńskiego z Włodzimierzem Fijałkowskim, to jak sam pisał do mnie w e-mailu z 8 sierpnia 2011 roku – była ona przelotna. Spotkania obojga obrońców życia były sporadyczne, przy okazji pobytu prof. W. Fijałkowskiego w Gdańsku, gdzie pan Zdzisław mieszkał. Ich wspólnymi znajomymi byli gdańszczanie: mgr Antoni Szymański i państwo Ewa i Leszek Kowalewscy, prowadzący organizację Human Life International – Europa. Tam właśnie poznał Profesora. Pisał do mnie o nim:

Przez wielkie rzesze społeczeństwa, a w szczególności wśród ludzi Kościoła, Profesor był uważany za wielki autorytet jako twórca polskiego modelu Szkoły Rodzenia. W tzw. „Scalonym Programie Prokreacji Ekologicznej” rozwinął postulaty dotyczące naturalnego planowania rodziny, promocji zdrowia rodzinnego i wychowania do życia w małżeństwie. Według tych wskazań jego programu od kilku lat na terenie Trójmiasta przy parafiach rzymskokatolickich czynne są ośrodki poradnictwa o odpowiednich profilach. W obliczu zalewających Polskę i świat zjawisk destrukcji zasad moralnych rodziny i społeczeństwa, dorobek prof. Fijałkowskiego jest nie do oceny.

Pisał też o sobie, iż jego „posługa ochrony przed aborcją była składową ogólniej idei troski o życie i rodzinę”.

W odpowiedzi na list pana Zdzisława dnia 12 sierpnia 2011 roku odpisałam m.in.:

Szanowny Panie, bardzo dziękuję za list, który otrzymałam od Pana przed kilku dniami. Dziękuję za słowa na temat Pana Profesora W. Fijałkowskiego. Jednocześnie proszę przyjąć wyrazy mojego uznania za to wszystko, co Pan zrobił dla idei *pro-life*, dla rodziców w trudnych sytuacjach i nienarodzonych dzieci oraz dla Kościoła w Polsce. Trudne, z powodu doświadczeń wojennych, ale piękne życie. Jakże podobny jest Pan do Pana Profesora W. Fijałkowskiego – żywi, współcześni nam świadkowie Ewangelii. Dziękujemy!!! Życzę dużo zdrowia, długich lat życia i wiele dobra.

Zakończenie

Przedstawienie sylwetki Zdzisława Arkuszyńskiego ma służyć pobudzeniu innych do niezłomności w obronie podstawowych praw człowieka, zwłaszcza tego najbardziej bezbronnego i zależnego od nas. Może też zachęcić do wdzięczności Bogu za dar życia, w którym oszczędzone zostało doświadczenie wojny, paraliżujący strach przed okrutną śmiercią i zagładą najbliższych. Obrona życia prowadzona przez pokolenie powojenne nie musi być na szczęście uzasadniana własnymi dramatycznymi przeżyciami, ale może być motywowana odwołaniem się do naturalnego prawa człowieka, by mógł poczynić się, rozwijać i umierać w godnych warunkach. Warto przy tym podkreślić, że przywoływanie historii jako ostrzeżenia dla aktualnych zamachów na ludzkie życie nie jest zabiegiem sentymentalnym, ale ostrzeżeniem, że tragiczne wydarzenia wynikające z deprawacji duszy człowieka, który potrafi na masową skalę zabijać z zimną krwią, może się powtórzyć w każdym czasie i w każdym miejscu historii, jeśli nie będziemy przestrzegać bezwzględного prawa do życia każdej istoty ludzkiej od poczęcia do śmierci (niezależnie od etapu jej rozwoju, stanu zdrowia, akceptacji jej istnienia przez innych). Nawet niewielka rezygnacja z bezwzględności obrony godności i życia człowieka stwarza ryzyko, że kolejna osoba, tak jak Hitler i jeden program, jak ten zawarty w *Mein Kampf* – będzie w stanie owładnąć ludzką mentalność i znieczulić sumienia na zbrodnię.

Przykładem takiego stopniowego znieczulenia jest prawo aborcyjne. Już dawniej kobiety próbowały czasami „spędzić płód”, ale było to działanie nielegalne, ukrywane, traktowane jako wstydlive. Pierwszym krajem, który zalegalizował aborcję był Związek Radziecki (1920). Kolejnym, w którym aborcja stała się legalna, były hitlerowskie Niemcy. Plan tworzenia „rasy panów” zaczęto w 1933 roku od legalizacji przerywania ciąży w przypadku ryzyka urodzenia dziecka z wadą. Selektywna aborcja „płodów defektywnych” skończyła się selektywnym ludobójstwem tych, których uznano za podludzi. Tę prawidłowość szczególnie mocno podkreślała Matka Teresa z Kalkuty, która w czasie ceremonii przyjmowania Pokojowej Nagrody Nobla, 10 października 1979 roku powiedziała, że aborcja jest największym zagrożeniem dla pokoju, a w 1994 roku w obecności polityków USA podczas National Prayer Breakfast w nowojorskim hotelu Hilton zobrazowała to dobitnie słowami: „Jeśli zgodzimy się, iż matka może zabić nawet

własne dziecko, jak możemy mówić innym ludziom, aby nie zabijali jedni drugich?”⁵⁸

Pan Zdzisław Arkuszyński należał do tzw. pokolenia „zmarnowanych szans”⁵⁹, ale nie zmarnował szansy, by z doświadczeń swojego życia uczynić dar dla innych. Mogłoby się wydawać, że człowiek w tak zaawansowanym wieku nie miał już nic ważnego do spełnienia w życiu, że wszystko, co istotne, miał już za sobą. Przeciwnie, „Dla Boga bowiem nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,35–37). Pan Zdzisław nie koncentrował się na swoim wieku, ale na zadaniu, które odczytał poprzez tzw. zbieg okoliczności – z informacji, iż dzieło Duchowej Adopcji Dziecka Poczętego jest ograniczone do jednej świątyni, a trzeba je rozpropagować. Jak Symeonowi i Annie – w świątyni, w podeszłym już wieku – zdarzyło się coś najważniejszego w ich życiu – spotkali się z małym Jezusem. Zdzisław Arkuszyński poszedł za natchnieniem i Bóg dał mu jeszcze dwadzieścia lat życia, aby mógł spełnić swoje nowe powołanie.

Obrona życia, która poprzez zaangażowanie w Duchową Adopcję Dziecka Poczętego stając się powołaniem Zdzisława Arkuszyńskiego, była jednocześnie wielkim wezwaniem o zgodę, miłość i pokój na świecie, w naszych rodzinach, w sercach ludzkich i jest dla nas i nadchodzących pokoleń wzorem prawego życia i zobowiązaniem do utrwalania bezwzględniego szacunku wobec świętości życia człowieka. W tym kontekście przychodzą jednak na myśl słowa księdza Prymasa Stefana Wyszyńskiego, który z racji koronacji Matki Bożej Rywałdzkiej wypowiedział znamienne pytania, brzmiące dziś (wobec katastrofy demograficznej w Polsce, szerzenia się przejawów „kultury śmierci” oraz ideologii gender) jeszcze bardziej dramatycznie:

Moglibyśmy postawić pytanie, ile ludzi za lat 50 przybędzie do Rywałdu na uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny? Czy te łąki zakwitną jak dzisiaj twarzami rozmodlonych ludzi i barwami ich ubrań? Czy wasze córki zdolne będą do takich ofiar i poświęceń jak wy, matki? Czy wasi synowie będą tak wytrwali w pracy na roli jak wy, ojcowie? Czy nie zniszczą, nie zmarnują waszego trudu, jaki włożyliście w ziemię ojczystą? Można i trzeba sobie to pytanie stawiać. Trzeba się wspólnie zastanawiać nad losem naszego narodu. Jakże dzisiaj często, niestety, milkną kotyski, nie płaczą niemowlęta, nie ma radości w rodzinach, zamyka się szkoły – gdyż brak jest dzieci. Więcej jest zgonów aniżeli narodzin. Jeżeli tak nadal będziemy postępowali, to prawdopodobnie za lat 50 ten plac będzie pusty. A cóż warta jest ziemia, co znaczy ojczyzna i naród bez ludzi? (Rywałd, 3 września 1972)

⁵⁸ <http://kosciol.wiara.pl/doc/1449395.Bl-Matka-Teresa-z-Kalkuty-Aborcja-zabija-sumieniamatek> [dostęp: 29.06.2013].

⁵⁹ W kręgu literackim mówi się o tym pokoleniu: „pokolenie Kolumbów”, pokolenie „czasu burz” i „apokalipsy spełnionej”.

I jak wskazywał Prymas Tysiąclecia, tylko Bóg – Dawca życia, tylko Maryja – Matka jego Syna, mogą pomóc wykrzesać w narodzie troskę o życie każdego człowieka, o nierozzerwalność i świętość rodziny, o postawę wyrzeczenia się i służby.